

Sławomir Sz

Znaczenie pontyfikatu Jana Pawła II dla kultury współczesnej : próbując ogarnąć minione dwadzieścia lat

Łódzkie Studia Teologiczne 7, 149-167

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. SŁAWOMIR SZCZYRBA

„*Vobis sum episcopus, vobiscum christianus*
[...] o ileż więcej znaczy to *christianus* niż *episcopus*
– nawet gdyby chodziło o Biskupa Rzymu”¹.

ZNACZENIE PONTYFIKATU JANA PAWŁA II DLA KULTURY WSPÓŁCZESNEJ

Próbując ogarnąć minione dwadzieścia lat²

WSTĘP

Moje refleksje nt. znaczenia pontyfikatu Jana Pawła II dla kultury współczesnej poprzedzę wspomnieniem o charakterze osobistym. Przed dwudziestu laty, w 1978 r., gdy spędzałem z ówczesnym moim Księdzem Prefektem i grupą młodzieży wakacje w Bieszczadach, doszła do nas wiadomość o śmierci papieża Pawła VI (dokładnie było to w Uroczystość Przemienienia Pańskiego). Z ust mojego Katechety i Przyjaciela usłyszałem, a byłem wówczas studentem po IV roku teologii Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi: „Nowy papież będzie papieżem twoich święceń!” Oczywiście, wywiązała się wtedy między nami rozmowa, padły pewne zrozumiałe, choć bez znaczenia dla biegu wydarzeń, spekulacje. Nie one jednak są tu najistotniejsze. Najważniejsze okazało się – dziś to oczywiście lepiej rozumiem niż wówczas – to pierwsze stwierdzenie. Następne zdania były jedynie próbą jakiegoś skomentowania i poszerzenia tego, które zostało wypowiedziane jako pierwsze. Nie muszę mówić, iż okoliczności – by wymienić spośród nich tylko najważniejsze i ogólnie znane – które zaistniały, a były to: wybór Jana Pawła I i jego nagła – po trzydziestu trzech dniach – śmierć oraz kolejne konklawe, które na papieża wybrało Karola Wojtyłę jako Jana Pawła II, przyczyniły się do tego, że owo zdanie mojego Księdza Prefekta odżyło i zaczęło mocno przenikać moją świadomość. To ono, pośród konkretnych okoliczności,

¹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 32.

² Tekst niniejszy jest uaktualnioną i nieco zmienioną wersją wykładu wygłoszonego przez autora w Legnicy 11 listopada 1997 r., w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

rodziło wciąż we mnie pytanie: o co tu tak naprawdę chodzi? Wspomniane stwierdzenie: „Nowy papież będzie papieżem twoich święceń!” odżyło z całą mocą 6 czerwca 1979 r. podczas spotkania alumnów z Ojcem Świętym, gdy po raz pierwszy odwiedził swoją Ojczyznę. Ono odżywało podczas kolejnych Jego pielgrzymek do Polski, odżyło także podczas pielgrzymki ostatniej w czerwcu 1997 r. Dzisiaj odżywa ono jednak już w innym kształcie: „Ten papież jest papieżem twoich święceń i twojego kapłańskiego życia!”

Nie mogło nie pojawić się pytanie, co to konkretnie oznacza dla mnie. Zaraz za hipotezą – przekonaniem (coraz mocniejszym, iż rzeczywiście to coś ważnego oznacza), zrodziło się naturalne przypuszczenie: jeśli to może (bo w istocie tak było; bezpośrednie uczestnictwo w spotkaniach z Ojcem Świętym i za pośrednictwem transmisji telewizyjnych – co każdy może potwierdzić – było źródłem wielu głębokich wzruszeń i to bynajmniej nie tylko emocjonalnych!) i rzeczywiście oznacza coś doniosłego dla mnie, to czyż nie może także oznaczać czegoś szczególnego, istotnego dla życia innych? Tak zrodziło się pytanie, co oznacza dla nas Polaków, dziś dodałbym – dla wszystkich ludzi – ów pontyfikat Papieża z Polski? Sparafrazowałbym w tym miejscu słowa św. Elżbiety, która wyszła na spotkanie Maryi skrywającej Tajemnicę (którą dane było Elżbiecie „musnąć”) i powiedziałbym zamiast *A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie: A skądże mi to, że Zastępca mojego Pana jest jednym z nas, jest spośród nas, przychodzi do nas?*

Jest jeszcze inne, a zarazem tamtemu, trwającemu w czasie, bliskie wzruszenie. Wzruszenie, które wzbudziły słowa przeczytane w końcu odpowiedzi na pierwsze z postawionych Papieżowi pytań, w niezwykłej książce *Przekroczyć próg nadziei*: „*Vobis sum episcopus, vobiscum christianus* [...] o ileż więcej znaczy to *christianus* niż *episcopus* – nawet gdyby chodziło o Biskupa Rzymu”. „Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem”.

Jestem chrześcijaninem! To określenie odniesione przez Jana Pawła II do niego samego jest tak samo poruszające jak *Ecce homo*, niedbale wypowiedziane przez Piłata – ze wskazaniem na osobę Jezusa – do tłumów żądnych krwi Naza-rejczyka. Owo „Oto Człowiek” było – o czym nikt nie mógł wiedzieć – odpowiedzią, odroczoną mocno w czasie, na poszukiwania Diogenesa z Synopy (413–323 p.n.e.)³. *Jestem chrześcijaninem*⁴ Jana Pawła II jest dla dzisiejszego świata nie mniejszym wyzwaniem i prowokacją niż *jestem chrześcijanką* św. Perpetuy dla

³ Filozof cynicki Diogenes z Synopy, wygnany z rodzinnego miasta, udał się do Aten, gdzie poznał i słuchał Sokratesa. Z nauk mistrza wyciągnął daleko idące praktyczne wnioski, które ucieleśniał we własnym życiu. Według tradycji, jako skrajny abnegat, zamieszkał w beczce. On też według starożytnej anegdoty miał wyjść w środku dnia na rynek miasta z zapaloną latarnią i na zapytanie, czego szuka, miał dać odpowiedź: szukam człowieka.

⁴ Por. Jan Paweł II, *Od praw człowieka do praw narodów. Przemówienie Ojca Świętego do Zgromadzenia Ogólnego ONZ 5 X 1995 r.*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 16 (1995) nr 11–12, s. 9 (p. 17).

przesłuchującego ją rzymskiego pretora, o czym czytamy w *Martyrologium* dedykowanym jej osobie⁵.

Jana Pawła II *Jestem chrześcijaninem* zdaje się pociągać za sobą skutki, na jakie niegdyś sam, przy innej co prawda okazji wskazywał i które czynił sprawdzianem tegoż nowego określenia siebie w wierze w Chrystusa, będącej w istocie rozpoznaniem wyjątkowej Obecności i przyłgnięciem do niej. Jan Paweł II mówił: „Wiara, która nie staje się kulturą, jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie w pełni przemyślaną, wiarą nie przeżywaną wiernie”⁶.

Nie byłoby nic niestosownego, gdybym na tym poprzestał i powiedział, iż właśnie w tym stwierdzeniu przytoczonym przez Jana Pawła II za św. Augustynem, a jednak jego własnym (tak bardzo jego własnym!), zawiera się najistotniejsza z odpowiedzi na pytanie, które implikuje podany wyżej tytuł mojej refleksji: *Znaczenie pontyfikatu Jana Pawła II dla kultury współczesnej*. Spróbuję mimo to pójść dalej, aby wyraźniej unaocznic to, co – w moim przypadku (a przecież nie jestem chyba odosobniony!) – ma pewną historię (i tu byłoby ze wszech miar potrzebne, by uczynić rachunek sumienia, bo nie za bardzo i nie zawsze każdy z nas, choć myślę w pierwszej kolejności o sobie samym, okazał się dość uważny⁷; dobrze zatem się stało, że podczas ostatniej pielgrzymki papieskiej do Polski padły słowa przeproszenia, skierowane do Ojca Świętego przez Burmistrza Zakopanego).

W jakim sensie powiedzenie Jana Pawła II *Vobis sum episcopus, vobiscum christianus* jest odpowiedzią na pytanie o znaczenie pontyfikatu i samego Jana Pawła II dla kultury współczesnej?

Na powyższe pytanie chciałbym odpowiedzieć w trzech następujących przybliżeniach:

- 1) Ludzkie „ja” jako najcenniejszy wkład człowieka w kulturę,
- 2) Chrystus – *Redemptor hominis* – Odkupiciel ludzkiego „ja”,
- 3) Jan Paweł II: promotor człowieka – protagonista kultury.

⁵ Zob. L. Giussani, *Ruch czyli poruszenie życia*, tłum. zbiorowe, Wyd. Ruch „Komunia i Wyzwolenie” (Zeszyty, 1), Łódź 1995, s. 11.

⁶ Jan Paweł II, *Wiara i kultura podnoszą pracę na poziom chrześcijańskiej wartości zbawczej. Do uczestników krajowego kongresu kościelnego ruchu zaangażowania kulturalnego*, w: *Nauczanie papieskie*, t. V, 1, 1982, Pallottinum, Poznań 1993, s. 63. Zob. też: Jan Paweł II, *We wspólnym wysiłku tworzenia nowego społeczeństwa. Spotkanie z intelektualistami kolumbijskimi, Medellin, 5 lipca 1986*, w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura*, wybór tekstów i opracowanie redakcyjne: ks. M. Radwan, ks. S. Wylęzek, T. Gorzkula, Rzym–Lublin 1988, s. 362.

⁷ Zob. T. Sikorski, *Papież Słowianin. Spiesząc na dwudziestolecie pontyfikatu*, Łódź 1998.

1. LUDZKIE „JA” JAKO NAJCENNIJSZY WKŁAD CZŁOWIEKA W KULTURĘ

„Człowiek to ten, który tworzy kulturę, który potrzebuje kultury, który dzięki niej sam się tworzy”⁸ – pisał biskup Karol Wojtyła w jednym z pierwszych tekstów (z 1964 r.) poświęconych problematyce kultury. Cytat powyższy dobrze charakteryzuje sposób, w jaki Karol Wojtyła/Jan Paweł II traktował i traktuje zagadnienie kultury. Zazwyczaj nie zaczyna on od definicji samej kultury – zawsze uwikłanej w jakiś szerszy i zwykle sporny kontekst filozoficzno-światopoglądowy – ale skupia uwagę na człowieku jako podmiocie i twórcy kultury, który zarazem poprzez kulturę kształtuje samego siebie⁹.

Analizując w swoim studium *Osoba i czyn* (z 1969 r.) czyn człowieka i upatrując w owej analizie człowieka w działaniu, w analizie jego sprawstwa, moment szczególnego wglądu w wewnętrzny dynamizm życia osobowego i możliwość bezpośredniego doświadczenia podmiotowości człowieka zarówno w jej przedmiotowości ontologicznej (tzn. rzeczywistości – że „ja” jest i podmiotuje świadomie swoje czyny – tj. „działa”), jak i w jej urzeczywistnianiu się (że staje się „ja” – podmiotem coraz bardziej, przewyciężając wszelkiego rodzaju uczynienia: „coś dzieje się ze mną”), Karol Wojtyła stwierdza: „[...] w czynie poprzez samostanowienie osoba jest dla siebie samej przedmiotem, i to poniekąd przedmiotem pierwszym, czyli najbliższym. [...] Przedmiotowość ta jest [...] odpowiednikiem podmiotowości osoby i w szczególny sposób wydaje się też podmiotowość tę uwydatniać. [...] Upprzedmiotowanie to oznacza, że w każdym aktualnym samostanowieniu (czyli w każdym »chcę«) własne „ja” jest przedmiotem – i to przedmiotem pierwotnym i najbliższym. [...] Jednakże upprzedmiotowanie podmiotu nie posiada charakteru intencjonalnego w takim znaczeniu, w jakim intencjonalność odnajdujemy w każdym ludzkim chceniu. Kiedy »chcę«, wówczas zawsze chcę czegoś. Chcenie wykazuje zwrot do przedmiotu, a zwrot ten stanowi o jego intencjonalnym charakterze. Ażeby intencjonalnie zwrócić się do jakiegoś przedmiotu, stawiamy tenże przedmiot niejako wobec siebie (albo przyjmujemy go w takiej pozycji). Można oczywiście postawić wobec siebie jako przedmiot również własne „ja” i zwrócić się do niego podobnym aktem intencjonalnym, aktem chcenia. Intencjonalność taka nie jest jednakże właściwa samostanowieniu. [...] Upprzedmiotowanie istotne dla samostanowienia zachodzi wraz z intencjonalnością poszczególnych chceń. Kiedy chcę czegokolwiek, wówczas równocześnie stanowią o sobie”¹⁰. I nieco dalej w paragrafie *Wstęp do interpretacji sumienia*

⁸ K. Wojtyła, *Chrześcijanin a kultura*, „Znak” 10 (1964) s. 1154. Na temat Jana Pawła II koncepcji kultury por. też: S. Kowalczyk, *Koncepcja kultury Jana Pawła II*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1–2(1996), s. 3–17.

⁹ Zob. A. Szostek, *Człowiek i kultura w ujęciu Jana Pawła II*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 6, 1997, s. 157–167.

¹⁰ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 112–113.

dodaje: „Fakt, że wyrażenie »spełniać czyn« wskazuje nie tylko na działanie jako skutek zewnętrzny i przechodni, ale także na skutek wewnętrzny i nieprzechodni, posiada zasadnicze znaczenie dla interpretacji osoby. Równocześnie otwiera nam się droga do adekwatnej interpretacji sumienia, która wydaje się możliwa znów tylko w założeniu, że spełnienie czynu stanowi równocześnie spełnienie osoby poprzez czyn. Na innej drodze nie wydaje się zrozumiała owa specyficzna żywotność sumienia, jego ściśle personalistyczny sens”¹¹.

Dwie, a nawet trzy sprawy wymagają uwagi. Po pierwsze – człowiek zawsze pozostaje jakoś wobec rzeczywistości, pozostaje w relacji do kogoś, do czegoś. Może do tego kogoś (czegoś) nie zwracać się świadomie, może ku temu komuś (czemuś) nie skierowywać swej uwagi. Może do tego kogoś (czegoś) nie zwracać świadomie swojego dążenia. Może nie zwracać się – jak powie Wojtyła – intencjonalnie do konkretnej rzeczywistości, co nie zmienia faktu, że wobec niej jest – że wobec wspomnianej konkretnej rzeczywistości istnieje (choćby istniał jedynie jako struś z głową w piasku!). Po drugie – zajmując wobec konkretnej rzeczywistości jakąś postawę, a więc próbując ustosunkować się do niej (świadomościowo – mentalnie i wolitywnie) jednocześnie kształtuje sobie osobowe oblicze. Oznacza to, iż określa się jako „ja” i owo własne „ja” wprowadza w zastane relacje. Rozpoczyna się dramat przejścia człowieka przez rzeczywistość, którego skutkiem jest zarówno nowy kształt rzeczywistości, jak i objawienie się (lub też nie) osoby w całej jej prawdzie¹². Jest to dramat, który wyrasta z dwóch źródeł. Bo też w istocie prawdziwie dramatyczne jest owo poszukiwanie własnego oblicza. Nie jest ono bowiem i nie może mieć owo poszukiwanie własnego oblicza charakteru poszukiwania, własnego odbicia oblicza w lustrze. Stanowienie człowieka o sobie dokonuje się bowiem (tzn. może się dokonywać! Mówimy tu ciągle o możliwościach!¹³) „po drodze”, w drodze, w żmudnym trudzie codzienności, a nie przed lustrem w jakimś gabinecie kosmetycznym, czyli w zajmowaniu się sobą – w utopijnej propozycji i dążeniu do samorealizacji w izolacji od rzeczywistości, wbrew okolicznościom. Dramatowi temu nieodłącznie też towarzyszą dzieła, których „ja” jest sprawcą.

¹¹ Tamże, s. 160. Zob. T. Styczeń, *Dlaczego Bóg chlebem? Etyka a teologia moralna. Między doświadczeniem winy a Objawieniem Odkupiciela*, „Ethos” nr 41–42, 1998, s. 31–60.

¹² Możliwy też jest inny scenariusz. Człowiek może chcieć arbitralnie kreować prawdę zarówno o rzeczywistości, jak i o sobie.

¹³ Niektórzy, głównie psychologowie (lecz i psychologowie nie są jednomyślni co do rozumienia używanego terminu) mówią o „ja »idealnym«”. W każdym razie człowiek doświadcza pewnego napięcia (w istocie o podstawowym znaczeniu dla jego autoidentyfikacji, a także doświadcza osobliwej bezsilności, by to napięcie własnowolnie przezwyciężyć), jakie istnieje między jego kondycją historyczną a ideałem, który go przyciąga. Zob. A. Cencini, *Będziesz miłował Pana Boga swego. Psychologia spotkania z Bogiem*, tłum. B. Nuzzo, Wyd. „M”, Kraków 1998, s. 29–51. Abp M. Jaworski, *U podstaw antropologii teologicznej. W nawiązaniu do antropologii Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, „Ethos” nr 41–42, 1998, s. 25–26.

Ponieważ te dzieła – to po trzecie – nieodłącznie towarzyszą osobom, są bowiem z nich, z ich sprawstwa, należy z uwagą się przyglądać owym dziełom. Dzieła człowieka, dzieła kultury są bowiem wyrazem ekspresji „ja”, dają szczególną okazję diagnostycznego wglądu nie tylko w wewnętrzną dynamikę życia osobowego, lecz również w moralną jakość (wartość) „ja”¹⁴. Za każdym razem jednak należałoby, mając na uwadze ów dramat ludzkiego poszukiwania własnego oblicza, bardziej lub mniej świadomie przeżywany, uszanować każde dzieło, które świadczyłoby o tym, iż owo „ja” jednak zmierza ku swemu przeznaczeniu, rozwija się ku swojej pełni. Człowiek bowiem objawia się najpełniej, gdy kieruje się samą prawdą o dobru w rozstrzygnięciu i wyborze¹⁵. Człowiek objawia się najgłębiej w swoim sumieniu. I nie można nie powtórzyć za autorem poematu *Myśląc Ojczyzna* (i homilii ze Skoczowa w pamiętnym 22 maja 1995 r.) pytania: „Czy historia może popłynąć przeciw prądowi ludzkich sumień?”¹⁶ Nie można nie powtórzyć owego retorycznego pytania! Ani historia, ani kultura nie może popłynąć przeciw prądowi ludzkich sumień! Takie przesłanie da się wydobyć z dociekań Autora dzieła *Osoba i czyn*.

Karol Wojtyła podjął niemały wysiłek odczytania ludzkiego doświadczenia, ludzkiej rzeczywistości. Był to jego wkład w antropologię na miarę Soboru Watykańskiego II¹⁷. Filozoficzne dociekania prawdy o człowieku Karola Wojtyły owocują w papieskich wypowiedziach Jana Pawła II. W ludzką rzeczywistość, widzianą choćby w perspektywie jej możliwości, których nie może przesłonić czynione zło, wpisana jest wielkość, wręcz „królewskość” – by użyć jednego z ulubionych określeń Karola Wojtyły¹⁸. Jego filozoficzne dociekania prawdy o człowieku, odsłaniając potencjalną wielkość człowieka, odsłaniają jednocześnie – na mocy kontrastu i danej mu możliwości porównania, dramat osoby – dramat tożsamości: nie jesteś tym, kim możesz i kim być powinieneś; nie zawsze żyjesz na miarę podmiotowości „przypisanej” ontologicznie osobie ludzkiej.

Spośród wielu wypowiedzi Papieża na temat człowieka i kultury miejsce szczególnie przypada jego przemówieniu do uczestników 109. sesji Rady Wyko-

¹⁴ Zob. tamże, s. 113.

¹⁵ Zob. tamże, s. 270–271.

¹⁶ K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 89. Por. Jan Paweł II, *Polska potrzebuje dzisiaj ludzi sumienia*. Msza św. Na wzgórzu «Kaplicówka» w Skoczowie. „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 16 (1995) nr 7, s. 27 (p. 3).

¹⁷ Zob. S. Szczyrba, *Jana Pawła II Dobra Nowina dla człowieka. W kierunku humanizmu chrystocentrycznego*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 5 (1996), s. 49–64.

¹⁸ W słynnym przemówieniu do świata nauki w auli KUI-u 9 czerwca 1987 r., podejmując ważne zagadnienie podmiotowości człowieka, Jan Paweł II powiedział: „Podmiotowość wypracowuje się wszędzie [...]. Podmiotowość rodzi się z samej natury bytu osobowego: odpowiada w pierwszym rzędzie godności ludzkiej osoby. Jest tej godności potwierdzeniem, sprawdzianem – zarazem wymogiem, zarówno w życiu osobistym, jak i zbiorowym”. Jan Paweł II, *Jakie są perspektywy tego pokolenia?*, w: *Trzecia pielgrzymka do Polski. Przemówienia. Homilie 9 VI 1987–14 VI 1987*, „Znak”, Kraków 1987, s. 39.

nawczej UNESCO w Paryżu, 2 czerwca 1980 r. W przemówieniu tym Papież szczególnie wyraźnie określił sens kultury, jej antropologiczne podstawy, a wreszcie wynikające stąd podstawowe moralne konsekwencje.

Nie można też nie odnieść się do przemówienia Jana Pawła II 2 października 1979 r. podczas XXXIV Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ i wystąpienia na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ 5 października 1995 r. z okazji 50-lecia tej instytucji. Podczas tych dwóch, wzajemnie się uzupełniających wystąpień, mimo upływu szesnastu lat, Papież owo doświadczenie człowieka uczynił punktem wyjścia: „[...] rzeczą podstawową jest – mówił, abyśmy spotykali się w imię człowieka rozumianego integralnie, w całej pełni i w całym bogactwie jego duchowej i materialnej egzystencji, jak temu dałem wyraz w pierwszej encyklice mojego pontyfikatu, zaczynającej się od słów *Redemptor hominis*”¹⁹. Zagadnieniem, którego dotyczył Jan Paweł II zarówno w wystąpieniu z 1979 r., jak i w wystąpieniu z 1995 r., był temat wolności – kluczowy problem jego monografii *Osoba i czyn*, określanej w monografii mianem samostanowienia²⁰.

Zwracając się po raz pierwszy do uczestników Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Papież natychmiast odniósł się, co nie może nas dziwić, do pierwszego i podstawowego dokumentu Organizacji – *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* (proklamowanej uroczystie 10 grudnia 1948 r.). Wypowiedział wtedy, słuchane z wielkim skupieniem, znamienne słowa: „Dokument ten jest słupem milowym na wielkiej i trudnej drodze rodzaju ludzkiego. Postęp ludzkości musi się mierzyć nie tylko rozwojem nauki i techniki, w czym uwidacznia się wyjątkowa pozycja człowieka w przyrodzie, ale równocześnie, a nawet bardziej jeszcze prymatem wartości duchowych i rozwojem życia moralnego. W tej właśnie dziedzinie uwidacznia się pełne panowanie rozumu poprzez prawdę w postawach osoby i społeczeństwa, a także panowanie nad naturą i cichy tryumf ludzkiego sumienia według starożytnego powiedzenia: *Genus humanum arte et ratione vivit*”²¹.

Na początku swojej refleksji na temat kultury w UNESCO Papież ponownie przytoczył formułę Doktora Anielskiego: *Genus humanum arte et ratione vivit*. Dosłownie znaczy to: „Rodzaj ludzki żyje sztuką i rozumem”, ale sens tej związanej formuły sięga bardzo głęboko. „Znaczenie istotne kultury wedle powyższych słów św. Tomasza z Akwinu polega na tym – wyjaśnia Papież – że jest ona właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień wchodzących

¹⁹ Jan Paweł II, *Godność osoby ludzkiej fundamentem sprawiedliwości i pokoju. Przemówienie wygłoszone na XXXIV Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych 2 października 1979 r.*, p. 5, w: *Nauczanie papieskie*, t. II, 2, 1979, Pallottinum, Poznań 1992, s. 259–260.

²⁰ Zob. *Osoba i czyn*, rozdz. III, a zwłaszcza s. 120–125.

²¹ *Przemówienie wygłoszone na XXXIV Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych 2 października 1979 r.*, p. 7.

w skład widzialnego świata”²². To określenie kultury odnosi się nie tylko do chrześcijańskiej wizji człowieka. Papież przywołał słowa św. Tomasza z jego Komentarza do *Analityk* pogańskiego mędrca Arystotelesa i podkreślił, że „mają one sens ogólnoludzki, w którym spotykają się z sobą różne tradycje stanowiące duchowe dziedzictwo ludzkości i różne epoki jej kultury”²³. U podłoża bowiem wielorakich uwarunkowań historyczno-kulturowych, w których i poprzez które kształtuje się osobowość człowieka, leży to, co wszystkim ludziom jest wspólne: to właśnie, iż zdolny jest on do myślenia i tworzenia: *ze arte et ratione vivit*²⁴.

Wnikliwie odczytuje papieskie przesłanie ks. A. Szostek, gdy konstatuje: „Poprzez kulturę wyraża się więc sam człowiek – i to stanowi podstawowy jej sens i cel. Oczywiście, skutkiem działalności człowieka jest przemiana świata go otaczającego, stąd można powiedzieć, że w najogólniejszym sensie do świata kultury przynależy wszystko, czego on dokonał, czym »odcisnął« swą obecność w naturalnym otoczeniu, przystosowując je do swych celów. Ale dążenie do przystosowania środowiska do własnych potrzeb nie jest specyficzne dla człowieka; dążenie to obserwujemy u wszystkich istot żywych. Zachowań tych, ani ich efektów, nie nazywamy jednak kulturą, mieszczą się one bowiem w obrębie świata determinowanego zewnętrznymi względem nierozumnych istot prawami. Człowiek natomiast zdolny jest te prawa poznać i wykorzystać je w swej twórczości: wolnej (nawet, jeśli także wyznaczonej potrzebami) i różnorodnej, dzięki czemu właśnie powstawać mogą różne odmiany humanizacji świata, różne kultury. Choć więc podziwiamy bogactwo przeróżnych wytworów ludzkiego umysłu, to jednak nie wolno zapominać – podkreśla Papież – że wytwory te: wszystko, co człowiek poprzez swą działalność nabył, co »ma«, winny być podporządkowane temu, kim człowiek »jest« i kim się poprzez tę twórczość staje”²⁵.

Istnieje poważne niebezpieczeństwo rozerwania lub po prostu niedostrzegania i niedoceniań ścisłego związku²⁶, jaki zachodzi między przechodnim przedmiotowym charakterem działalności i nieprzechodnim przedmiotowo-podmiotowym charakterem tejże działalności: „Podmiotowość wypracowuje się wszędzie” – przypomnijmy jeszcze raz słowa Papieża z auli KUL-u, wypowiedziane w czerwcu 1987 r.

Tak oto dotykamy nie tylko istoty kultury, ale i podstawowego kryterium jej wartości: jest ona cenna przez to, że człowieka wyraża – i jest tym cenniejsza, im

²² Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie Ojca Świętego w siedzibie UNESCO 2 czerwca 1980 r.*, p. 6, w: *Nauczanie papieskie*, t. III, 1, 1980, Pallottinum, Poznań 1985, s. 728.

²³ Tamże.

²⁴ Zob. A. Szostek, art. cyt., s. 159.

²⁵ Tamże, s. 159.

²⁶ Niedoceniań tego związku może być zawinione zarówno przez samą zainteresowaną jednostkę, jak i przez społeczność. To ostatnie może zachodzić na przykład w układaniu stosunków pracowniczych, stosunków o pracę. Wiele na ten temat daje do myślenia encyklika Jana Pawła II *Laborem exercens* (1981).

trafniej go wyraża. Im trafniej objawia się w kulturze i poprzez nią podmiotowe „ja”, które jest nie tylko „ja” w znaczeniu fenomenologicznym jako twórca i dysponent rzeczy (twórca i konsument tzw. kultury materialnej i kultury duchowej w jej popularnym rozumieniu), lecz – fundującym tamto – „ja” na miarę osobowej (metafizycznej) godności człowieka²⁷. Można, a nawet trzeba dopowiedzieć, aby uniknąć posądzenia o utożsamianie każdej dowolnej ekspresji człowieka z kulturą w jej pozytywnym sensie, wszak możliwa jest osobliwa kontr- i antykultura. Kultura jest kulturą, gdy – będąc wyrazem osobowego „ja” – niesie w sobie oparcie dla innego w pełni osobowego ludzkiego „ja”. Krótko mówiąc, gdy jest wyrazem „ty” dla „ja”. „Nie każdy bowiem sposób wypowiedzania się człowieka – słusznie zauważa ks. Szostek – równie dobrze oddaje jego „wewnętrzną prawdę”; nie każdy sposób korzystania z rozumnej wolności samą tę rozumność i wolność potwierdza i ugruntowuje. Można aktem wolnej decyzji wybrać niewolę, można zrezygnować z kierowania się – trudną niekiedy i wymagającą – prawdą, na rzecz wygodnej, ułatwiającej dostatnie życie nieprawdy. Któż z nas nie zna tej pokusy rezygnacji z wysiłku uczciwego poznania prawdy o sobie i o innych; o tym, co słuszne i sprawiedliwe, co rzeczywiście piękne i ważne – na rzecz tego, co wygodne i opłacalne; co nie pobudza do jakiegokolwiek wysiłku, lecz pozwala przestać na posłusznym powielaniu zastanych, odgórnie zaaprobowanych stereotypów myślenia i działania?”²⁸

„*Genus humanum arte et ratione vivit...* – to znaczy, że człowiek jest sobą przez prawdę, i staje się bardziej sobą przez coraz pełniejsze poznanie prawdy”²⁹. Poznawanie prawdy o sobie, które dokonuje się – jakby Karol Wojtyła powiedział za M. Schelerem – *auf dem Rücken des Aktes*³⁰ (dosłownie: na plecach aktu): przy okazji, po drodze, jest w istocie jej uobecnianiem, ucieleśnianiem³¹.

„Człowiek, który wyraża się i obiektywizuje w kulturze i przez kulturę, jest jeden, cały i niepodzielny” – przypomina dalej Papież³² – i tymi słowami akcentuje nade wszystko osobowo-podmiotowy sposób bycia wobec społeczności,

²⁷ Mówiąc o osobowej metafizycznej godności człowieka, bynajmniej nie ograniczamy się tutaj do wyłącznie i czysto filozoficznego rozumienia tejże godności. Filozoficzne rozumienie nie przekreśla, wręcz staje się w pełni zrozumiałe i uprawomocnione w wyjaśnieniu teologicznym godności osoby.

²⁸ A. Szostek, art. cyt., s. 159–160.

²⁹ *W imię przyszłości kultury. Przemówienie Ojca Świętego w siedzibie UNESCO 2 czerwca 1980 r.*, p. 17.

³⁰ Zob. M. Scheler, *Der Formalismus in der Ethik und die materiale Wertethik*, Francke Verlag, Bern und München 1980⁶, s. 48 n.

³¹ Por. T. Styczeń, *Dlaczego Bóg chlebem? Etyka a teologia moralna. Między doświadczeniem winy a Objawieniem Odkupiciela*, „Ethos” nr 41–42, 1998, 34–47.

³² *W imię przyszłości kultury. Przemówienie Ojca Świętego w siedzibie UNESCO 2 czerwca 1980 r.*, p. 8.

wszelkiej społeczności, także wobec drugiego człowieka³³. Oczywiście nie można tracić z oczu tego, iż jest on duchowo-cieleśnym *compositum humanum*, co sprawia, że „z jednej strony dzieła kultury materialnej świadczą zawsze o jakimś »uduchowieniu« materii, o poddaniu tworzywa materialnego energii ludzkiego ducha: inteligencji, woli – z drugiej zaś strony dzieła kultury duchowej świadczą na odwrót o swoistej ‘materializacji’ ducha i tego, co duchowe”³⁴. Papież ostrzega w związku z tym, by „na tę wspaniałą syntezę ducha i materii (ciała) nie nakładać apriorycznych rozróżnień i przeciwstawień”³⁵. Wszak „Zdeformowana lub niepełna wizja człowieka – powie gdzie indziej – sprawia, iż nauka [a więc kultura – dop. S. S.] przemienia się łatwo z dobrodziejstwa w poważne zagrożenie dla człowieka. Rozwój współczesnych badań naukowych w pełni potwierdza te obawy. Człowiek z podmiotu i celu staje się nierzadko przedmiotem lub wręcz »surowcem«: wystarczy wspomnieć o eksperymentach inżynierii genetycznej, które budzą wielkie nadzieje, ale równocześnie także i niemałe obawy o przyszłość rodzaju ludzkiego”³⁶. Ważny to apel, mający mocne oparcie w *Credo* chrześcijan wyznających wiarę „w ciała zmartwychwstanie”, w pełne objawienie się prawdy o tej jedności. Zachwianie równowagi pomiędzy elementem duchowym a cieleśnym w człowieku – czy to poprzez neoplatońsko-manichejską pogardę i potępienie jego cielesności, czy też przeciwnie, przez bałwochwalcze hołdowanie ciału i jego żądaniom – zawsze jest uderzeniem w „ja” i destrukcją „ja”, choćby dokonywało się to przy jednoczesnym gromkim krzyku na cześć jakby osiągniętej wolności³⁷. Taka wolność poza prawdą, wbrew prawdzie, kreująca prawdę powoduje wyjałowienie kultury. Prowadzi do nieludzkiej kultury, zaprzecza zupełnie „komunijnemu wymiarowi” bytowania ludzkiej osoby, którego podstawą i warunkiem jest podmiotowo-osobowy sposób bycia, umożliwiający przeżywanie życia jako wzajemnego obdarowywania się sobą (preferując w zamian indywidualistyczno-stadny model, oparty poniekąd z konieczności na dominacji jednego, czy też jednych nad drugimi). Małżeńska *communio personarum* jest szczególnym barometrem tego, co dzieje się z człowiekiem i kulturą, czy zmierza on w kierunku cywilizacji miłości, czy też buduje cywilizację śmierci³⁸.

Tak zarysowany podstawowy sens kultury prowadzi Papieża do uznania, iż „pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie”, w wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, „ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem o to, ażeby bardziej »był« a nie tylko wię-

³³ Por. K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, w: *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. zespołowa, (Człowiek i moralność, 4), Lublin 1994, s. 371–414.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Jan Paweł II, *Spotykamy się w imię miłości do prawdy*, „L’Osservatore Romano” (wyd. polskie) 18 (1997) nr 7, 62.

³⁷ Por. T. Sikorski, „Straszliwy wir...” (EV 21), w: *Papież Słowianin...*, s. 177.

³⁸ Por. Jan Paweł II, *List do Rodzin*, p. 15

cej »miał«³⁹. Teza ta – słusznie podkreśla przywoływany tu już ks. A. Szostek – w świetle rozważań Jana Pawła II wydaje się oczywista, warto jednak zwrócić uwagę, że dla wielu współczesnych – w tym także dla wielu twórców kultury – oczywista nie jest⁴⁰. Nie jest oczywista choćby z tego względu, że nastąpiło w niej – wspomniane wyżej – rozerwanie związku, jaki zachodzi między przechodnim przedmiotowym charakterem działalności i nieprzechodnim przedmiotowo-podmiotowym charakterem tejże działalności, na rzecz tego pierwszego. W terminologii Jana Pawła II, wedle czwórmianu, który charakteryzuje cywilizację miłości, chodzi tu o prymat rzeczy przed osobą oraz prymat posiadania nad byciem⁴¹. To właśnie te momenty zdają się w istocie nadawać ton współczesnemu pojmowaniu kultury, współczesnemu skomercjalizowaniu kultury (a przez to uczynieniu jej bardziej podatną na manipulowanie) i traktowaniu jej – owszem – jako przestrzeni realizowania się człowieka, ale wedle doraźnych chęci lub zachceń (co otwiera możliwość samomanipulacji). Owo woluntarne nagie chcenie samorealizacji – używając dosadnego określenia M. Heideggera⁴² – zaaprobowane przez jednostkę jako ideał człowieczego bycia, a w istocie zręcznie jej podrzucone, jest w istocie współczesną próbą usytuowania człowieka poza prawdą (postmodernizm na przykład będzie straszyl wizją represyjnego charakteru prawdy) oraz poza dobrem i złem. Jest największym, jakie sobie można wyobrazić, usiłowaniem zniaczenia podmiotowości „ja” i uczynienia z jednostki (niestety paradoksalnie często za jej zgodą) surowca do zagospodarowania⁴³. W ten sposób dochodzi do zaprzeczenia stałej natury ludzkiej, zupełnie innego i na innych drogach niż miało to miejsce w przypadku zaprzeczenia specyficznej, lecz stałej natury ludzkiej przez antropologów kulturowych, socjologów i behawiorystycznie nastawionych badaczy oraz filozofów – egzystencjalistów⁴⁴.

W takim kontekście mówienie o pedagogicznej roli kultury, upominanie się o jej pedagogiczny (pedagogiczny w tym najważniejszym znaczeniu) wymiar, może wydawać się zamachem na podstawowe z praw człowieka – prawo wolności oraz rodzajem niebezpiecznego ideologizowania kultury. Mówienie o pedago-

³⁹ *W imię przyszłości kultury. Przemówienie Ojca Świętego w siedzibie UNESCO 2 czerwca 1980 r.*, p. 11.

⁴⁰ A. Szostek, art. cyt., s. 161.

⁴¹ Zob. M.A. Krąpiec, „Cywilizacja miłości” *spełnieniem osoby*, w: *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości. Gdzie jesteś Adamie?*, pr. zbior., Lublin 1987, s. 227 nn.

⁴² Zob. M. Heidegger, *Cóż po poecie?*, tłum. K. Wolicki, w: tenże, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, wybór i opracowanie K. Michalski, Warszawa 1977, s. 195 n.

⁴³ Chodzi tu o sprowadzenie „ja” do funkcji, a nawet utożsamienie „ja” z funkcjami, jakie może ono wypełniać. Owe funkcje (funkcjonalność) stają się osobliwym kryterium wartościowania osoby. Innymi słowy, tu nie osoba jako osoba się liczy, tylko to, co z niej można „wziąć”. Za to ewentualnie jako za towar płaci się lepiej lub gorzej.

⁴⁴ Zob. M. J. Adler, *Dziesięć błędów filozoficznych*, tłum. J. Marzęcki, Wyd. MEDIUM, Warszawa 1995, s. 139–147.

gicznej roli kultury nie przystaje też do postmodernistycznej ideologii bezpodstawności i programowego antyfundacjonalizmu współczesnej filozofii⁴⁵, wyciskających piętno na mentalności obecnych pokoleń ludzi. Mówiąc po prostu, człowiek współczesny, nieco zadufany w sobie i zapatrzony w ideę bezstresowego wychowania, nie jest skory do przyjmowania jakichkolwiek pouczeń, zwłaszcza takich, które przywoływałyby go do jakiegokolwiek respektu wobec jakichś podstawowych prawd, ponieważ – egocentrycznie skoncentrowany na sobie i swoich prawach (które gotów jest stale poszerzać – np. aż do prawa do samobójstwa jako prawa do godnej śmierci), owe przywołujące go do czegoś pouczenia poczytuje jako zamach na jego przewrotnie pojętą godność.

Troska zatem papieska o świadomość pedagogicznego wymiaru kultury jest w najwyższym stopniu troską o człowieka, o ludzkie „ja”, które jest zarówno celem ewangelizacyjnej posługi Kościoła, więcej – leży w jego najgłębszym interesie, jak i winno być przedmiotem troski oraz pozostawać w interesie państwa, a także każdej społeczności i stowarzyszenia. Tak wypada rozumieć sens papieskiego sformułowania pochodzącego z pierwszej encykliki: „Kościół nie może odstąpić człowieka, którego »los« – to znaczy wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie – w tak ścisły i nierozzerwalny sposób zespolone są z Chrystusem. [...] ten człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, *jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła*, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia”⁴⁶.

W tym stwierdzeniu „Kościół nie może odstąpić człowieka” wyczuwamy imperatyw. Jego źródłem jest nade wszystko akt Boga w Chrystusie – Tajemnica Wcielenia i Odkupienia, lecz również własne – pod tchnieniem Ducha Prawdy – rozpoznanie kondycji człowieka. To troska o poszczególnego człowieka i o kształt współbywania ludzi jako bliźnich dla siebie nawzajem, poprzez bycie nie tylko „z drugimi”, ale i „dla drugich”⁴⁷, nakazuje Papieżowi z całą mocą przeciwstawiać się kształtowaniu się odniesień do innych jako do rywali, nad którymi przewagę zdobywa ten, kto więcej „ma”: pieniędzy, władzy, popularności, znaczenia.

Podkreślając wychowawczą rolę kultury, realizowaną nie nachalnie, lecz raczej mocą samej prawdy, odsłaniając dramat człowieczeństwa i złączony z nim – dramat całego stworzenia, Papież w ukierunkowaniu człowieka na prawdę, w poszukiwaniu prawdy upatruje podstawowy sens kultury⁴⁸.

⁴⁵ Zob. A. Bronk SVD, *Spór o postmodernizm*, w: tenże, *Zrozumieć świat współczesny*, Lublin 1998, s. 23–74; tenże, *Filozofia w czasach postmodernistycznych*, w: tamże, s. 75–113.

⁴⁶ *Redemptor hominis*, 14.

⁴⁷ Por. *W imię przyszłości kultury. Przemówienie Ojca Świętego w siedzibie UNESCO 2 czerwca 1980 r.*, p. 11.

⁴⁸ W niezwykle sposób świadczą o tym papieskie katechezy w cyklu *W drodze do Roku 2000: Duch Święty i „ból rodzenia całego stworzenia* (19 sierpnia 1998); *Duch Boży i „ziarna prawdy”*

„Pierwszym i podstawowym zjawiskiem kulturalnym jest sam człowiek, duchowo dojrzały, czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychowywać sam siebie i drugich. [...] pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność: kultura moralna”⁴⁹. Kultura moralna to nade wszystko kultura sumienia. Człowiek objawia się najgłębiej w swoim sumieniu, gdy objawia się jako człowiek sumienia⁵⁰. Człowiek bowiem objawia się najpełniej, gdy kieruje się samą prawdą o dobru w rozstrzyganiu i wyborze. Powtórzmy jeszcze raz pytanie za autorem poematu *Mysłąc Ojczyzna*: „Czy historia może popłynąć przeciw prądowi ludzkich sumień?” Nie wydaje się to możliwe, aby historia, aby kultura mogła popłynąć zupełnie przeciw prądowi ludzkich sumień! Moralne wychowanie jako odkrywanie przed człowiekiem fascynującej przygody bycia osobą, jako umacnianie jego rozumnej wolności, znajdującej właściwy sobie wyraz w miłości i twórczej pracy, jest zatem wyrazem najgłębiej pojętej troski o przyszłość kultury.

I tu dochodzimy do drugiego punktu naszych rozważań, mianowicie do pytania: Dzięki czemu, dzięki komu ludzkie „ja” jest „ja” ludzkim? Dzięki czemu, dzięki komu ludzkie „ja” może objawić się ludzkim „ja”? Wszak – jak pokazuje codzienne doświadczenie – istnienie człowieka przebiega dramatycznie. Nie zawsze to co najlepsze jest udziałem człowieka. Za pośrednictwem wolności człowieka, zwłaszcza gdy człowiek pochyla się egoistycznie nad samym sobą, mając błędną koncepcję wolności, w dramat człowieczeństwa, naznaczony przewrotnością, wciągnięte zostaje całe stworzenie. Przewrotność staje się udziałem całego stworzenia. Wysiłki, aby się z tym uporać, wysiłki nawet najbardziej szlachetne, nie przynoszą trwałych rezultatów.

2. CHRYSZTUS – *REDEMPTOR HOMINIS* – ODKUPICIEL LUDZKIEGO „JA”

Powtórzmy za Janem Pawłem II: „pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie”. Pierwszym zatem dziełem kultury, „drogą” kultury, by sparafrazować cytowane już sformułowanie pierwszej encykliki obecnego pontyfikatu, jest człowiek. Człowiek „uprawiony”, wprowadzony w kulturę zastaną, staje się jej twórczym uczestnikiem i sprawcą. Najgłębszym sensem kultury, warunkującym jej przyszłość zarazem, jest bycie niszą wychowawczą – kolebką dla człowieczeństwa człowieka.

w *religiach niechrześcijańskich* (9 września 1998); *Duch Święty i „ziarna prawdy” ludzkiego myślenia* (16 września 1998).

⁴⁹ *W imię przyszłości kultury. Przemówienie Ojca Świętego w siedzibie UNESCO 2 czerwca 1980 r.*, p. 12.

⁵⁰ Jan Paweł II, *Apel milenijny jest nadal programem. Przemówienie do młodzieży z całej Polski – Częstochowa, 18 czerwca 1983*, w: tenże, *Musicie od siebie wymagać*, „W drodze”, Poznań 1984, s. 280 (p.5).

Ponieważ kultura jest dziełem człowieka, nosi na sobie nieuchronnie nie tylko znamię ludzkiej potencjalności, ale także jego ograniczoności, przygodności w poznaniu i działaniu, a nawet wręcz błędu. Wiedział o tym już Owidiusz i dał temu wyraz w *Metamorfozach*: *Video meliora proboque deteriora sequor* (Widzę i rozumiem, co dobre, a gorsze wybieram)⁵¹. Doświadczenie to stało się u podstaw ludzkiego wołania i rozglądania się za Wybawicielem⁵². Było przede wszystkim osobliwym odkryciem niemożliwości możliwości, było odkryciem niemożliwości zrealizowania do końca i bez rozczarowań prawdy o człowieczeństwie, jaką przeczuwał antyk, a którą sformułował wyraźnie św. Tomasz: *Genus humanum arte et ratione vivit*. Więcej, same możliwości wydawały się być jedynie przeczuwane, lecz nie były do końca rozpoznane. Człowiek miał kłopoty z określeniem własnej tożsamości⁵³.

Święty Paweł, gdy mówił i pisał do Rzymian: „Nie rozumiem [...] tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię. [...] Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. [...] Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, tej śmierci?” (Rz 7, 15. 19. 24), mógł być dobrze rozumiany. Wypowiadał bowiem powszechne odczucia ludzkie. Dawał wyraz rozpoznaniu podstawowej prawdy egzystencjalnej, iż problemem do rozwiązania dla człowieka pozostaje on sam.

Kilka wieków później św. Augustyn (jeszcze przed swoim nawróceniem) powie to zupełnie otwarcie – powie wprost o własnym „ja”: *Mihi questio factus sum*, czyli siebie uczyniłem swoim pytaniem, sam stałem się pytaniem dla siebie. Problemem paradoksalnie nie jest już „człowiek” – człowiek w ogóle, tylko „ja”. Siebie samego uczyniłem własnym problemem. I gdy tenże św. Augustyn powiedział: *Neque ego ipse capio totum quod sum*, nawet ja sam nie rozumiem tego wszystkiego, czym jestem, znaczyło to, że jego własna rzeczywistość go przekraczała, nie był jej panem, że odsyłała go do czegoś, co jest poza nią, co jest konieczne do jej poznania⁵⁴. Święty Augustyn stawał się wtedy także – i po prostu – wyrazicielem doświadczenia człowieka jako człowieka.

Czytelnik *Wyznań* jest głęboko poruszony nie tylko owym głębokim odkryciem duszy, lecz również rozwiązaniem, jakie ich autor odnalazł i jak je odnalazł. W życiu św. Augustyna objawiło się to, czemu syntetycznie dał świadectwo wobec współcze-

⁵¹ *Metamorfozy*, VII, 20, tłum. A. Kamińska, oprac. S. Stabryła, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 165.

⁵² Szerzej na temat tzw. „sprawy Owidiusza” w człowieku zob. T. Styczeń, *Dlaczego Bóg chleba? Etyka a teologia moralna. Między doświadczeniem winy a Objawieniem Odkupiciela*, „Ethos” nr 41–42, 1998, 31–60.

⁵³ Zob. S. Szczyrba, *Jana Pawła II Dobra Nowina dla człowieka. W kierunku humanizmu chrystocentrycznego*, art. cyt., s. 50.

⁵⁴ Zob. św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków 1994, księga IV (IV, 4), s. 72–92. Por. J. Marias, *Filozofia a chrześcijaństwo*, tłum. J. Brzozowski, „Znak” nr 357–358, 1984, s. 1048–1076 (zwł. s. 1068 nn).

snych: *Vobis sum episcopus, vobiscum christianus*⁵⁵. Dał przede wszystkim świadectwo temu, że bycie chrześcijaninem, przyzwolenie temu, by Chrystus przygarnął człowieka, ma istotne znaczenie dla całego życia i wszystkich szczegółów życia ludzkiego, że życie w przynależności do Chrystusa, która realizuje się w tajemnicy Kościoła, nadaje smak życiu. Bóg był bliżej Augustyna niż on sam siebie. „Odzyskał” siebie, gdy „odzyskał” Boga, rozpoznając Jego Obecność, Jego Bliskość.

To samo odkrywa K. Wojtyła, gdy w *Promieniowaniu Ojcostwa* wyznaje, iż „swoim jestem tylko wtedy, gdy jestem Twoim”⁵⁶, gdy w swoim biskupim zawołaniu umieści tajemnicze *Totus Tuus*. Czy mogą nas wobec tego zaskakiwać papieskie słowa? Są to słowa mistyka, który daje świadectwo temu, co się jemu samemu wydarzyło. I nie może temu nie dać świadectwa. Nie może o tym nie mówić. „Mówiące »Ja« Jana Pawła II stało się mówiącym »My«». Wszyscy są w końcu uczestnikami tej sprawy”. Pozwalam sobie zapożyczyć to zdanie od ks. J. Tischnera⁵⁷ i wyrwać nieco z kontekstu jego własnych zamyśleń i włączyć do obecnego toku wywodu. Choć ks. Tischner ma na uwadze język Jana Pawła II, który sprawia, że Papież trafia do swoich słuchaczy, więcej – nawiązuje z nimi bliski kontakt, choć powiada, że jego język jest językiem wspólnoty – jakiegos międzyludzkiego „my”, to jednak to, co w szczególny sposób porywa u tego, który „zawždy inne gada niż wszyscy wokół gadający”⁵⁸, jest właśnie ów Gadający – owo JA. Może właśnie tu należy szukać bardziej podstawowej racji odejścia Papieża Wojtyły od formy „my” (*pluralis maiestatis*), przecież uświęconej tradycją, choć staroświeckiej i nie bardzo zrozumiałej dla współczesnych, na rzecz pierwszoosobowego zwracania się do wiernych. W każdym razie czytelność ludzkiego „Ja” Jana Pawła II sprawia, że ten Człowiek nas zdumiewa, budzi nadzieję, porusza czule struny naszego człowieczeństwa. Tylko bowiem w obecności pełnego, dojrzałego „ja” przebudza się inne „ja”. Dlatego „mówiące »Ja« Jana Pawła II stało się mówiącym »My«”. *Jestem chrześcijaninem* Jana Pawła II stało się (ciągle jest) szansą dla wielu współczesnych przeżycia własnej tożsamości, tożsamości chrześcijańskiej, dlatego ludzkiej.

„Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy

⁵⁵ *Sermo* 340, 1: PL 38, 1483.

⁵⁶ K. Wojtyła, *Poezje i dramaty...*, s. 228–258.

⁵⁷ Ks. J. Tischner, *Na drodze do Emaus, czyli Papież i jego krytycy*, „Tygodnik Powszechny” nr 37, 1998, s. 10.

⁵⁸ Por. K. Wojtyła, *Jeremiasz*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 326.

przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia” – powiedział Jan Paweł II, którego słów ze wzruszeniem słuchałem na placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 r.⁵⁹ (pięć lat po maturze) jako bardzo młody wówczas student, przygotowujący się do święceń kapłańskich. Pobrzmiwały w nich, podobnie zresztą jak we wspomnianym wyżej wystąpieniu na forum ONZ, te treści, które zawarł w swojej programowej encyklice *Redemptor hominis*. To w niej czytamy: „Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie – również, a może nawet szczególnie – «w świecie współczesnym». Owo zdumienie, a zarazem przeświadczenie, pewność, która w swym głębokim korzeniu jest pewnością wiary – ale która w sposób ukryty ożywia każdą postać prawdziwego humanizmu – pozostaje najściślej związane z Chrystusem. Ono wyznacza zarazem Jego miejsce, Jego – jeśli tak można się wyrazić – szczególne prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości” (RH, 10).

Słusznie zauważa arcybiskup Marian Jaworski: „Jeżeli mamy na uwadze prawdziwą wizję człowieka, to, kim człowiek rzeczywiście jest, równocześnie widzimy jego kondycję, jego stan. W tej sytuacji musimy koncepcję antropologii filozoficznej – nie kwestionując jej – dopełnić zbudowaniem antropologii teologicznej, która powinna być przez nas podjęta właśnie po to, ażeby pokazać, na jakiej zasadzie dokonuje się samospelnienie człowieka, samopanowanie nad sobą, bycie wolnym”⁶⁰. Zbudowanie antropologii teologicznej nie powinno nastęrczyć kłopotu. Jej linie wykreślił sam Bóg. Jest tylko jeden problem, by ją poprawnie odczytać i pozwolić się tą bożą antropologią zdumieć⁶¹.

Jan Paweł II swoją pierwszą encykliką zaprosił nas do takiego zdumienia, mówiąc po prostu – o swojej wędrówce myśli i serca: „Odkupiciel człowieka Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii. Do Niego zwraca się moja myśl i moje serce w tej doniosłej godzinie dziejów, w której znajduje się Kościół i cała wielka rodzina współczesnej ludzkości”. Jan Paweł II swoją pierwszą encykliką dopełnia wręcz i stawia w nowym świetle etyczne badania Karola Wojtyły. W

⁵⁹ Jan Paweł II, *Niech zstąpi Duch Twój. Homilia podczas Mszy św. na Placu Zwycięstwa*, Warszawa, 2 czerwca 1979. Cyt. za: Jan Paweł II, *Musicie od siebie wymagać*, Poznań 1984, s. 38–39.

⁶⁰ Abp M. Jaworski, *U podstaw antropologii teologicznej. W nawiązaniu do antropologii Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, „Ethos” nr 41–42, 1998, 25–26.

⁶¹ Tak jak zdumiał się i trwał w zdumieniu św. Anzelm pisząc *Cur Deus homo?* (PL 158, 359–432). Przykład pełnego zdumienia odczytywania niemocy metodologicznej etyki – fenomenologii i metafizyki „sprawy Owidiusza” w człowieku, i możliwości rozwiązania dramatu, które dokonuje się (może dokonywać się) w oparciu o moce spoza ludzkiego obszaru, przynosi – przywoływany już wyżej – artykuł ks. T. Stycznia, *Dlaczego Bóg chlebem? Etyka a teologia moralna. Między doświadczeniem winy a Objawieniem Odkupiciela*, „Ethos” nr 41–42, 1998, s. 31–60.

chrystocentrycznej perspektywie, którą konsekwentnie ma na uwadze, radykalnie zmienia się patrzenie na człowieka, na jego egzystencję, na życie moralne⁶².

3. JAN PAWEŁ II: PROMOTOR CZŁOWIEKA – PROTAGONISTA KULTURY

W ostatnim punkcie mojej wypowiedzi przytoczę, bez komentarza, w porządku chronologicznym cytaty z dwóch przemówień. Mówią one same za siebie. Jan Paweł II nie boi się człowieka doświadczającego różnorodnych słabości. Nie boi się człowieka miłującego i poszukującego prawdy. Nie boi się człowieka dążącego do wolności. Sam z uwagą przygląda się wszystkim ludzkim dziełom, potrafi je docenić. Docenia na przykład wysiłek i działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie szczędząc jednak także pod jej adresem krytycznych uwag i ocen. Dokonując krytycznego osądu, nie łamie trzciny nadłamanej ani nie dogasza tlejącego się płomyka (por. Mt 12, 20)⁶³. Jan Paweł II uczy nas uważnie przyglądać się dziełom rąk ludzkich, poszukiwać w nich i ocalać w nich nade wszystko człowieka.

W swoim wystąpieniu na forum ONZ 5 października 1995 r. Jan Paweł II powiedział: „Jeden z największych paradoksów naszej epoki polega na tym, że człowiek, który wszedł w okres zwany przez nas »nowożytnym«, z ufnym przekonaniem o swojej «dojrzałości» i «autonomii», dziś zbliża się do końca w. XX z uczuciem lęku przed sobą samym, przestraszony tym, co sam jest w stanie uczynić, przerażony przyszłością. [...] Aby tysiąclecie stojące już u progu mogło być świadkiem nowego rozkwitu ludzkiego ducha, wspomaganego przez autentyczną kulturę wolności, ludzkość musi się nauczyć przezwycięzać lęk. Musimy przestać się bać, odzyskując ducha nadziei i ufności. [...] **Aby odzyskać nadzieję i ufność u kresu tego stulecia cierpienie, musimy na nowo objąć wzrokiem ów horyzont transcendentnych możliwości, ku któremu dąży ludzki duch. Jako chrześcijanin muszę też dać świadectwo, że fundamentem mojej nadziei i ufności jest Jezus Chrystus, którego dwu tysiąclecie narodzin będziemy obchodzić u zarańca nowego millennium. [...] Staję tutaj przed wami jako świadek: świadek godności człowieka, świadek nadziei, świadek pewności, że los każdego narodu spoczywa w dłoniach miłosiernej Opatrzności. [...] Nie powinniśmy bać się przyszłości. Nie powinniśmy się bać człowieka.** To nie przypadek, że znajdujemy się tutaj. Każda pojedyncza osoba została stworzona na »obraz i podobieństwo« Tego, który jest początkiem wszystkiego, co istnieje. Nosimy w sobie zdolność do osiągnięcia mądrości i cnoty. Dzięki tym darom i z pomocą łaski

⁶² Por. T. Sikorski, *Papież Słowianin...*, s. 171.

⁶³ Zob. również interesujące uwagi T. Sikorskiego nt. *Jana Pawła II Correctio fraterna*, w: *Papież Słowianin...*, s. 127–136.

Bożej możemy zbudować w nadchodzącym stuleciu i dla dobra przyszłego tysiąclecia cywilizację godną człowieka, prawdziwą kulturę wolności.⁶⁴

Do rektorów uczelni akademickich w Polsce podczas spotkania z nimi w Watykanie 4 stycznia 1996 r. powiedział: „Mówiąc: nauka, myślimy o kulturze w jej wymiarze ogólnoludzkim, a także w wymiarze poszczególnych narodów. Nauka bowiem stanowi jeden z zasadniczych filarów kultury. Ilekroć mówię o kulturze, zawsze przychodzi mi na myśl sformułowanie św. Tomasza z Akwinu: *Genus humanum arte et ratione vivit: arte et ratione... Ratione...* – a więc nauką, człowiek żyje nauką! Nauką, czyli poszukiwaniem prawdy o sobie samym, o świecie otaczającym, o wszechświecie, wreszcie o Bogu. Człowiek jest nie tylko twórcą kultury, ale żyje kulturą i żyje poprzez kulturę. To samo należy powiedzieć o narodzie. Także naród żyje kulturą i żyje poprzez swoją kulturę. Jest ona fundamentem jego duchowej tożsamości i jego duchowej suwerenności. Przemawiając ostatnio w październiku [5 października 1995 r.] na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, mówiłem o potrzebie sformułowania Karty Praw Narodów. Nie ma wątpliwości, iż pośród tych praw jedno z poczesnych miejsc zajmuje prawo narodu do własnej kultury i jej rozwoju. Historia bowiem uczy, iż niszcząc kulturę danego narodu, niszczy się sam naród w punkcie najbardziej dla jego egzystencji niewralgicznym. Prawdliwość tę potwierdza nasza ojczysta historia: począwszy od rozbiorów poprzez zniszczenia drugiej wojny światowej (do rangi symbolu urasta tutaj fakt uwięzienia w obozie koncentracyjnym, zaraz na początku wojny, czcigodnych Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i nie tylko), aż po półwiecze dyktatury marksistowskiej, która wyrządziła nauce polskiej tyle niepowetowanych szkód. [...] Obecnie pojawiają się nowe trudności i nowe zagrożenia [...]. Uczelnie akademickie są także miejscem formacji młodego pokolenia polskiej inteligencji. Jest to niezwykle odpowiedzialna służba dla Narodu i jego przyszłości. Mam na myśli nie tylko wykształcenie w wąskim zakresie naukowej specjalizacji, lecz także wychowanie do pełni ludzkiej osobowości. Nakłada to na profesorów i wszystkich pracowników dydaktycznych szczególną odpowiedzialność i zobowiązanie, aby dzielić się ze studentami nie tylko zasobem własnej wiedzy naukowej, ale także bogactwem swego człowieczeństwa. Wśród młodzieży akademickiej istnieje wielkie zapotrzebowanie na wzorce osobowe, to znaczy na profesorów, którzy staliby się dla nich prawdziwymi mistrzami i przewodnikami. [...] Decydują się losy Narodu, ich przyszły kształt, także ich ciągłość. W tym ważnym procesie nie może braknąć twórczego wkładu polskich uczonych, profesorów, a także studiującej młodzieży. **Nie może braknąć ich twórczego zaangażowania i wierności prawdzie. Wiemy, jak wiele to czasem kosztuje**⁶⁵.”

⁶⁴ *Od praw człowieka do praw narodów. Przemówienie Ojca Świętego do Zgromadzenia Ogólnego ONZ 5 X 1995r.*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 16 (1995) nr 11–12, s. 9 (p. 16; s. 17; 18).

⁶⁵ *W imię wspólnej miłości do prawdy. Przemówienie Ojca Świętego do rektorów uczelni akademickich w Polsce*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 17 (1996) nr 2, s. 38 (p. 3, 4, 5).

* * *

*Oto mój Sługa, którego wybrałem,
 Umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie.
 Położę ducha mojego na Nim, a on zapowie prawo narodom.
 Nie będzie się spierał ani krzyczał i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu.
 Trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd
 przeprowadzi.
 W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą (Iz 42, 1–4)*

* * *

Czyż można znaleźć bardziej odpowiednie słowo nad słowo Izajasza proroka – mówiące o Słudze Pańskim, ucieleśnienia którego słusznie upatruje się w Słowie Wcielonym Jezusie Chrystusie, aby także odnieść je i zdumieć się jego adekwatnością w stosunku do Papieża z Polski, Papieża Słowianina?

Skromne jest to spojrzenie wiedzione pragnieniem ogarnięcia minionych dwudziestu lat. Jest to zaledwie próba. Nie pierwsza i nie ostatnia. Wyrażam wdzięczność Bożej Opatrzności za Papieża, który jest papieżem moich święceń i kapłańskiego życia.

SIGNIFICATION DU PONTIFICAT DE JEAN PAUL II POUR LA CULTURE CONTEMPORAINE

Résumé

L'auteur essaie de répondre à la question impliquée par le titre en soulignant le conséquent témoignage de l'identité chrétienne chez Jean Paul II. Jean Paul II n'enseigne pas seulement mais il incarne la conviction que „(la foi) qui ne devient pas la culture ne constitue que la foi qui n'est pas pleinement admise, que la foi non réfléchie, que la foi non vue fidèlement”.

L'analyse des textes de Jean Paul II (ainsi que de ceux de K. Wojtyła^{3a}) permet de dégager une thèse caractéristique pour la philosophie de la culture: celle que le moi personnel est la plus précieuse contribution de l'homme dans la culture.

L'anthropologie philosophique, fidèle à l'expérience de la personne dont l'auteur est K. Wojtyła, permet de dévoiler la grandeur de l'homme existante dans ses possibilités et en même temps mieux comprendre la condition de l'homme concret - l'impuissance de réaliser pleinement et indépendamment les possibilités de sa nature personnelle.

Une telle anthropologie philosophique doit être complétée par l'anthropologie théologique. C'est grâce à Jésus Christ qu'est possible la pleine réalisation de l'humanité. C'est Lui qui apporte une réponse définitive à la question, qui est l'homme. Christ - Redemptor hominis est Redempteur du „moi” humain.

Jean Paul II, infatigable porte-parole de cette vérité devient porte-parole de l'anthropologie théologique et, en même temps, le grand promoteur de l'homme et de la culture.